prawiacież się miasta, wsi i miasteczka, już dobrze tą miotłą sprawieliwości Pańskiéj wymiecione? Poznaniu miasto, jeszcze pamiętasz, kiedy tu jedném powietrzem, a tych lat, piętnaście tysięcy ludzi umarło, drugim dziewięć, a poświęciłożeś się po tém karaniu Pańskiém? Poznaniu miasto miłe, dalekoż od ciebie jest inne powietrze? daleko następująca ta plaga Boska? aboby się poprawić, nie myśl o drugich nie, ale o sobie ty, ty się masz poprawić: bo podobno na ukaranie grzechów twoich już tę plagę swoję Bóg i na niewinnych rozwięzuje, i dla twojéj nie poprawującéj się złości, podobno i ciebie, podobno i wielu innych zabierze.

„Druga plaga Pana Boga naszego jest, która ludzie do siebie przyciąga, wojna, przeszła strzała tatarska od Morza Czarnego, aż do Morza Bałtyckiego do Gdańska, i kiedym był w Alepie mieście głównym syryjskim, widziałem tam między więźniami Niemczenta z pod Gdańska. Przeszła szpada szwecka od przeprawy Ujskiéj, i aż się omyła w rzece Sanie. Przeszedł samopał kozacki, począwszy od dikich pól, aż prawie kilkanaście mil za Wisłę. Przepłókała nas potencya węgierska, i aż o Kraków się oparła. Moskiewska wojna, od Siewierza, aż za Lublin przeszła. A poprawiłażeś się Korono miła? znać mówi o tobie sprawiedliwość Boska: Zakamiałaś Polsko, zakamiała! użyłam na cię tak wiele plag, ludemci przerzedziła, krwią pola twoje oblała, miasta zrujnowała, wy sami co tu siedzicie, iżaliście nie mięli bogatszych przodków, niżeliście wy są? A cóż za poprawa! I rozumiem to, że w sprawiedliwości Boskiéj, nie masz już inszego na Polskę sposobu, tylko zniesienie i zguba ostatnia: znajdzie sobie Pan Bóg naród jaki, który będzie lepiéj Panu Bogu służył, niżeli my teraz."

Albo jak płacze po wzięciu Kamieńca przez Turki.

„Odprawujeszli człowiecze kommunią twoję, pacierze, koronki, umartwienia, odprawuj je na tamtéj dziedzinie, między ścianą Turecką i ścianą Koronną.

„Okrom tego, na tamtymże miejscu te trzy afekty zalecam: Pierwszy, żebyś żałował człowiecze serdecznie za grzechy twoje, któremiś Pana Boga twego obraził. O czy niemasz w tym kościele grzesznika, którego grzechy pomogły do tego karania Pańskiego? Wiara nas wszystkich uczy, co grzech śmiertelny, to człowiek popada w karanie wieczne i piekło, które jest większe, niżeli zguba Kamieńca, strata Podola, odstąpienie Ukrainy. Ktokolwiek się człowiecze czujesz do grzechu śmiertelnego, toś ty u Pana Boga zasłużył tę niewolą Kamieńca, ty wylanie krwie niewinnéj, ty odsadzenie kraju chrześcijańskiego, w pogańskie ręce. Kiedy Dawid widział zabijanie ludu Bożego przez powietrze, zawołał płaczliwie: *Ego sum qui peccavi, hi autem qui oves sunt, quid fecerunt?* Jam jest com zgrzeszył, a ci co owce są, co uczynili? Zawołajże i ty: jam zgrzeszył, dla zbrodni moich Kamieniec zginął, krew chrześcijańska wylana, w niewolą zadziedziczona, *Hi autem qui oves sunt*, owe Pańskie Mniszki, niewinne dzieci, co i wiary jeszcze nie pojmowały, *Quid fecerunt*, co uczyniły? ciebie zachował, za twoje grzechy innych skarał Bóg. Żałujże za grzechy twoje człowiecze, a żałuj tak obszernie i szerokiém sercem, abyś rad wszystkie inne obrazy Pana Boga od kogożkolwiek, ale mianowicie w Polsce uczynione, zgładził i zastąpił.

„Drugi akt niech będzie: Ofiaruj Panu Bogu twojemu, i ponów wszystkie dobre uczynki, kiedykolwiek w Polsce, za łaską Pana Boga uczynione, wszystkie msze święte, kommunie, umartwienia, jałmużny, i że tak rzekę do wyrażenia: Wysyp sercem wszystkie hostye i kommunikanty, których od początku wiary chrześcijańskiéj w Polsce tak wiele milionów było. Wyléj wszystkie łzy kiedykolwiek Bogu prawemu wypłakane, wysyp jałmużny wydane, połóż wszystkie kościoły, kaplice, klasztory, szpitale, zbierz wszystkie obrazy, wszystkie świętych relikwie, i to wszystko P. Bogu twoimu ofiarując, serdecznie zawołaj: *Sancta Trinitas, unus Deus, miserere nobis*, Święta Trójco, jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.

„Trzeci akt na pomienioném pograniczu niech będzie, umowa z Panem Bogiem naszym. Cóżci po tém sprawiedliwości Boska tak nad nami dokazować? nie ludźmi byśmy i nie chrześcijanami byli, gdybyśmy nie przyznali, żeśmy to karanie i owszem większe od Pana Boga zasłużyli; ale Panie mój, pamiętaj na to, że sprawa nasza z sprawą twoją złączona, dobro nasze z dobrem twojém, wzdyć to ci pohańcy będą się z Chrystusa naszego natrząsali, że lepiéj Machometowi, niż Chrystusowi służyć, wzdyć to miesiąc swój nad krzyż twój przekładać będą. A czystość panieńska Panie mój w co? a szaty niewinności na młódź włożone w co? *Sub tuum praesidium confugimus Sancta Dei Genitrix.* Pod twoję obronę uciekamy się, Święta Boga Rodzico.

„Wtóry niech będzie przemysł, obranie patronów św., naprzód szczególne nabożeństwo do anioła, który jest w całéj Koronie Polskiéj przełożony; do aniołów panów, co mianowicie do téj wojny należą, szczególnie do anioła królewskiego, aniołów hetmańskich i innych, co ręką i głową w tę wojnę wnijdą: także nabożeństwo do tych świętych, których tu kości z daleka do nas przeniesiono, aby miasto tego, co u nas cześć i odpoczynek miały mieć, despektów i obelgi nie miały. Nabożeństwo także do tych świętych, co od początku wiary chrześcijańskiéj, aż do tego czasu zbawieni, już Pana Boga swojego widzą, a w szczególności do dusz królów Polskich i hetmanów Koronnych, aby jako za żywota o téj ojczyznie radzili, tak i po śmierci o niéj pamiętali.

„Gdyby w mowie, radbym, aby był uczyniony ślub do błogosławionego Stanisława Kostki. Wiecie historyą jako podczas wojny Chocimskiéj zdał się ten święty, na wozie z błogosławioną Panną, przejeżdżający się, za Koronę się modlący i pokój chwalebny stanął Już czasów naszych wpadł Abazy basza w sto tysięcy wojska; w małym poczcie, dał mu bitwę Koniecpolski i wygrał ją szczęśliwie, a kiedyż? w wigilią błogosławionego Stanisława Kostki! a dawszy jeszcze żołnierstwu hasło, młody Stanisław, młody Stanisławie, nie zapominaj kraju i ojczyzny Twojéj, a będziesz nam nie tylko najmilszym bratem, nie tylko najmilszym ziomkiem, ale Ojcem Ojczyzny.

„Trzeci przemysł: miejcie szczególne jakie nabożeństwo za ludzie w niewolą teraz zabrane; i szczególne nabożeństwo za te, co na téj wojnie zginęli, aby Pana Boga za Ojczyznę prosili. Co z strony więźniów, proście szczególnie im o trzy rzeczy: Aby im dał Pan Jezus ukrzepczenie w wierze, aby choć w mękach, choć w biciu w podeszwy, (słyszałem od świadomych, że nieznośniejszém nad inne męki) nie odstępowali jéj. Druga: aby, ponieważ się już spowiadać nie mogą, komunikować nie mogą, aby im P. Jezus inny posiłek z nieba opatrzył. Ach moi więźniowie, ktoby mi dał was teraz nawiedzić, spowiedzi wysłuchać, was Najświętszym Sakramentem posilić! lepszaby teraz spowiedź, nabożniejsza kommunia, niż w Kamieńcu była, a was drugich co jeszcze czeka! Trzecia: proście im Pana Jezusa o pociechę. O wieleż tam jest oczu, co jak z Kamieńca ich wyprowadzono, jeszcze i razu nie oschły! o wieleż tam jest serc, coby wołały umrzeć, niżeli te gwałty, obelgi znosić! Panny zakonne, Panny i białogłowy poczciwe, drobiazgu młodzi, jako się tam masz? ciesz ich miłościwy Boże, ciesz ich dobrotliwy Jezu, ciesz ich Ucieczko utrapionych, Bogarodzico Panno. A ja was Bracia nasi i Siostry nasze żegnam, już więcéj wiele z was, kraju waszego nie oglądacie, gdzie indziéjście się rodzili, gdzie indziéj was pogrzebią, już więcéj dzwonów chrześcijańskich nie usłyszycie, już więcéj Boga na spowiedzi nie przeprosicie, już więcéj i kommunii świętéj nie zażyjecie. Żegna was i miła Ojczyzna, ale i przeprasza, ach przeprasza, że przez niezgodę swoję was i z Kamieńcem zgubiła.

„Mamy dziś dwudziesty piąty Września, którego dnia w roku 446. za Teodozyusza mniejszego, było wielkie trzęsienie ziemi w Carogrodzie, tak, że cesarz i Proklus patriarcha, musieli w polu za miastem mieszkać, bo to trzęsienie ziemi przez sześć miesięcy trwało. Przy cesarzu i patriarsze, cały Carogród i wiele innych wiązało się, w oczach tego wszystkiego ludu, było w niebo wzięte pacholę małe, w oczach ludu było potém na ziemię spuszczone, i gdy go pytano gdzieś był? coześ tam słyszał? słyszałem prawi tę pieśń: *Sanctus Deus, Sanctus fortis, Sanctus et immortalis, miserere nobis*, Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami, i zarazem toż dziecię umarło. Patriarcha kazał te słowa śpiewać, i zarazem to trzęsienie ziemie upadło. Zatrząsnęłaś się miła Ojczyzno, filary Polskie wzruszyłyście się! o wielkiż to filar Kamieniec upadł! Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami, ale zmiłowaniem, możnali rzecz, nie traktatów, ale zwycięzkiego pokoju, zmiłowaniem odpuszczenia grzechów, zmiłowaniem szczęśliwego skonania, a potém widzenia i miłowania ciebie na wieki, Amen."

Albo co? Czyż to jest taka *„potworność*, jak mówi Majster, *że się teraz do śmiechu wstrzymać trudno, gdy czytamy ówczesne najpoważniejsze pisma zwłaszcza kazania!"*

Ja od łez, od płaczu się do dzisiaj wstrzymać nie mogę, ile razy te prześliczne księgi, te drogocenne zabytki naszego złotego języka, i tych prac apostolskich wezmę do ręki.

Albo czyż przy samym ojczyzny upadku nie miało Towarzystwo Jezusowe prawych synów narodu pomiędzy sobą, co czuli stratę nam wspólną? Słuchajcie chociaż jednego trenu (Tren. X.) X. J. Morelowskiego już wyżéj przytoczonego w téj naszéj odprawie.

Do obrońców ojczyzny,

O lepszych losów godni! szlachetni mężowie,
Coście nieśli w rozpaczy za Ojczyznę zdrowie,
Których broni mi głosić czas i wasza skromność!
Niech waszą krew i blizny szanuje potomność!
Dziś Europa niewdzięczna na was niepamięta,

Niedba o wasze blizny i o nasze pęta;
Niewdzięczna Europa cośmy ją piersiami
Zasłaniali przed Traków srogiemi ordami
I gdy sam Trak miecz podniósł na naszą obronę,
Czując prawa narodów niegodnie zgwałcone,
A krzywdy Polski własną krzywdą być rozumie,
Europa z téj zbrodni zgorszyć się nie umie.
Świetny jeńcze! co ciebie dalekie narody
Czulsze niż europejskie, smutne Antypody
Opłakują, a z niemi i ich wolność święta
Łzy leje, coś jéj skruszył niewolnicze pęta,
Nie zapomnim cię nigdy, a potomność głosy
Za tobą wzniesie, na twe narzekając losy.
Ani ci, twém nieszczęściem sławne okolice
Nie odejmą przed światem czci Maciejowice.
Sama dziś harda tobą takim jeńcem Newa
Twierdzę, gdzie po nas wzdychasz, szanując oblewa.
Miejsce, gdzie zbrodzień carski jęczy za złe sprawy,
Nie jest dla cię więzieniem, lecz świątynią sławy.
Gdziekolwiek po twym zgonie wróg twe złoży zwłoki,
Na grób twój zaprowadzi tam nas żal głęboki.
Tam na twojéj mogile wywoływać ciebie
Z grobu będziem, i zmarłą ojczyznę i siebie.

Niechaj im zresztą obcy człek da świadectwo przed swoim godności obywatelskiéj i niczém niezatartego przywiązania do kraju: *Józef de Maistre*, kiedy w liście pisanym do arcybiskupa Raguzańskiego w roku 1816. donosi nowinę smutną o zniesieniu Jezuitów w Połocku, podaje rzeczywistą i jedyną przyczynę tego moskiewskiego zamachu. Po wymarciu Jezuitów z obcych narodów w Połocku zgromadzonych, Polacy także w składzie zakonu stanowili większość, i jako Polaków Rossya w zakonie cierpieć nie chciała. A klęska w oczach de Maistra tak była wielką, że ją równa z zupełném zadławieniem kościoła katolickiego w Petersburgu. „*C'en est fait de l'église catholique à St. Petersbourg. Cette église si belle, si bien ordonnée, si florissante, a disparu en un instant. Le fatal pressentiment exprimé dans le postscriptum de ma dernière lettre n'était que trop bien fondé: la foudre éclata vingt jours après. Ce qu'il y a de désolant, c'est de voir, qu' il eût été extrement aisé de prévenir ce mal: plusieurs raisons l'ont amené. D'abord l'ordre des jésuites était devenu polonais. Les Italiens, les Français, les Allemands ne comptaient plus, ou ne comptaient pas assez.*“ —

Majster w końcu swego skryptu powiada *o srogiéj swywoli uczniów po szkołach jezuickich, która nie miała ni końca ni miary, siekli szablami, kaleczyli, nawet zabijali.* — Znamy krwawą burdę toruńską z onego czasu, który nam autor za Sasa przypomina. Rok 1724 krwawo zapisany w pamięci narodowéj; ale któż nie wie, na kim wina inicyatywy w fanatycznym gwałcie? I zkąd to poszło? Oto gorliwi lutrzy toruńscy wszelką miarą chcieli się Jezuitów z miasta pozbyć i tak na nich miotali obelgi jak oto dziś kalendarzyk chełmiński, a gdy obelgi nie pomogły, gdy nic nie wskórały protestacye urzędnicze, chwycili się gwałtu i przez sto lat zaciętą uliczną wojnę toczyli. I tutaj użyjemy wyrazów p. Kaźmierza Jarochowskiego, który sprawę tę wywodzi w Opowiadaniach i studiach historycznych w dość bezstronny sposób, chociaż w ogóle jest ciętym przeciwnikiem Jezuitów. „Duchowieństwo luterskie i inni zelańci luterscy miasta Torunia podburzyli oto motłoch, który uderzył na kollegium jezuickie, młodzież rozpędził, nauczycieli to jest Jezuitów samych pobił i poszturchał, a wszelkie ich ruchomości potłukł i poniszczył. Magistrat i milicya pospieszyli właśnie wtenczas na pomoc, kiedy wszystko złe, co się stać mogło, już się rzeczywiście stało. Uskarżali się na ten exces biskup chełmiński i Jezuici wobec sejmu pruskiego, ale nie uzyskali żadnéj sprawiedliwości“ Do tego i z miasta ustąpić musieli, a luno wracali kilka kroć, to zdarzało się tak zwykle, iż ilekroć Szwed do miasta, tyle burmistrze z wrogiem daléj na Jezuitów, a dopiero po ustępowaniu wroga z miasta, Jezuici wracali do swych własności. Pod takiemi okolicznościami toczyły się one boje więcéj jak uliczne, a wina ich nie na żaków szkolnych, ale na politycznych wrogów w polskim domu karmionych spada. A majster tak ślepo patrzy na dzieje narodowe, iż mimo wiedzy i woli trzyma w historyi stronę napastników na całość narodu.

Wstrzymać się nie można, by nie przyłożyć nauki, którąśmy na Kochowskiego klimakterze drugim znaleźli zapisaną ręką znakomitego pisarza czasów naszych:

„Uczcie się, pisze, od Kochowskiego dzieje waszego narodu pojmować i pisać, wy, którzy mówicie że kraj wasz milujecie, jemu służycie i dźwignąć go się wam marzy. U was miłość ojczyzny w niegodziwéj próżności, wady przodków waszych wytykać i przesadzać, na króle i panów skarzyć, wiarę świętą naszą czernić i winić, stany na stany podburzać; a tak zamiast nas jednoczyć i serca nam zgodą i miłością dodawać, to wy wojny tylko domowe podburzacie, kłócicie i zaburzacie jednych na drugich, serca nasze waśniąc, zdania obłąkując, dzieje nasze przekręcając i szpecąc, własnego kraju obmówce, ziomków pogardziciele, wiary odstępce. Wyście się to wylęgli z błędnowierstwém u nas. Pierwsiście za herezyą, tą macierzą waszą, zwaśnili Polskę, osłabili prawa, do niezgody przywiedli możnych. Teraz hydra z czasem skonała, ale nasienie jéj w umysłach się wielu pozostało. Ztąd te podżegania jednych na drugich, upadek z wiarą obyczajów ducha wspólnego, marzenia bękarcie o własnym kraju, wzdychania do reformy, żałowania iżmy się nie zlutrzyli. A czemuż nie skozaczyli? a czemuż nie zmoskwicili? a czemuż nie skrzyżaczeli? a czemuż nie zbisurmanili? Czyż zkąd gdy nawała idzie, aby się ratować, potrzeba jéj ustąpić, nie raczéj jéj pierś mężną nadstawić? O nędzne pokolenie nędznego płodu, które po skonaniu nawet własnéj matki, którą do grobu przywiodło, marzy jeszcze nad tym grobem jéj hańby jakieś, skargi, zarzuty, i ma to sobie za miłość ojczyzny i za sposób jakiś do jéj podniesienia. Co trucizna zabiła, trucizną chcielibyście ożywić. Z takiéj to szkoły niebacznie wielu i zacnych ludzi, napiło się jadu. Czytaj Naruszewicza życie Chodkiewicza. O innych nie wspomnę ziemiopłazach za nim się czołgających, wyziewami swemi powietrze ojczyste zarażających. Nie poszli za tym torem, co zdrowego było: Osoliński, Siarczyński, Woronicz:“

Kończymy na tém odprawę majstrowi daną i żądamy odeń jako katolicy, aby, jeżeli będzie drugie wydanie swego kalendarza drukował, odwołał fałszywe oskarzenia zakonu, zasłużonego narodowi w przeszłości; zasłużonego i w naszych czasach, aby dał cześć prawdzie i nie bałamucił ludu katolickiego, odbierając mu zaufanie do duchowieństwa tak świeckiego jak zakonnego. Inaczéj nie będzie się mógł dziwić, że duchowni katoliccy precz odmiotą od siebie jego pisanie i nie będą ludowi radzili, by takie błędy nabywał i czytał.

Zakończymy słowami Bukowskiego obywatela X. Stanisława Reszki, tak zamykającego pismo, którego tytuł jest: *„Ścierka-do utarcia oszczerstw i złorzeczeń rycerza polskiego przeciw Jezuitom.“* Może będzie majstrowi dogodnie, że je pozostawimy w łacińskim oryginale bez tłómaczenia,:

„Sed te ad extremum patria charissima, vosque sapientissimi senatores apellabo, ut istiusmodi consilia e patriae finibus in ultimas terras facessere iubeatis. Nil enim isti politici consiliarii volunt, quam ut iterum ad illam barbariem revolvamur, quae ante susceptam fidem Christianam in patria nostra videbatur, ut simus et mente et religione destituti.“

„Non Jesuitarum capita, nec invisa multis ecclesiastici ordinis majestas, istis consiliis petitur, sed per ecclesiasticorum latera Christianae religionis iugulum ad necem postulatur, quae si unam cervicem haberet, eam certe praecidere non dubitarent.

„Nunc autem, quos violenta non possunt, lenta quasi morte conficere cupiunt, ut, si fieri posset, sine sensu doloris pereamus, atque ad extremum sine Deo et sine Christo eius maneamus; simusque sicut habet Esajas quasi a principio quando Deus non dominabatur nostri, neque invocabatur nomen eius super nos: Lelicolae, Polelicolae, Piorunicolae, Serpenticolae, Babicolae; amissaque luce veritatis ad baratrum redeamus. Sed absit hoc a patriae carissimae capite. Absit a haereditate tua, Christe, quam tuo sanguine redemptam per tot annos in Ecclesiae sponsae tuae gremio fovisti.“

(Kor.) **Przemyśl** dnia 27 Października 1864.
Znowu wszczął się w diecezyi tutejszéj ruch językowy. Powodem do niego jest wieść o rozkazie Wysokich Władz szkólnych do biskupiego konsystorza wydanym, aby w szkołach panieńskich przez dziewczęta łacińskiego i ruskiego obrządku uczęszczanych nauka języka ruskiego była obowiązującą. Równocześnie zażądano od nauczycielek deklaracyi, czy się podejmą udzielać naukę rzeczoną, a jeśli same jéj nieposiadają, czy w pewnym terminie gotowe są przysposobić się należycie do udzielania jéj. Można sobie wystawić jak przykro dotknęła podobna wieść uczącą się młodzież, nauczycielki i rodziców, jaki strach opanował wszystkich przed azbuką i przed językiem grubym, prostym, a obecnie przez mistrzów rutenizmu słowami i brzmieniami moskiewskiemi tak zapaskudzonym i pokrzywionym, że go ruski lud a nawet intelligencya ruska nierozumiéją.

Uczyć się polskiemu dziecku języka, w którém od kilkanaście lat po cerkwiach miotają obelgi na Polskę i sieją nienawiść przeciwko świętemu obrządkowi naszemu; uczyć się języka, w którym po dziennikach tyle jadowitych oszczerstw o nas spisano, w którém hańbiono Rzym, a wynoszono Moskwę, i chwałę na jéj zwycięstwa wyśpiewywano; uczyć się języka, w którém Szewczenko apoteozował rzezie, mordy i pożogi nad Polską i nad Unią dokonane, a najnikczemniejszych łotrów, dzikich opojów, zbiegów i krwawych łupieżców, rycerską aureolą otoczył, ach to okropna i dla dziecka polskiego i dla rodziców jego. Niedawno w schizma-

tyckiem Kostiumie tu po Przemyślu chodzący, a teraz jeszcze po diecezyi włóczący się gorliwi rozszerzyciele tego języka zrobili go tém nienawistniejszym nam Polakom.

Tacy ludzie, którym nienależy się od prawych katolików ani Ave, nie bardzo język swój zalecają, za którém z taką aż do śmieszności posuniętą forsą garlują. Takiego ducha i dążności pismami, któremi Świętojurcy usiłują wykształcić język swój, niepodobna go nam Polakom uczynić miłym.

Co nam po mieszaninie rusko-bułgarsko-moskiewskiéj? Czy żebyśmy w *Słowie* schizmatyckiéj tendencyi rozprawy, albo *diacze brednie* czytali? Dziękujemy za taką mądrość, i jak bez niéj tak bez podobnego języka obejść się nam i dobrze i zbawiennie. Lud nas zrozumie, a my jego. A kogo stósunki zaprowadzą na ruską wieś, ten się wyuczy mowy prawdziwie ruskiéj. Nawet dziewczęta, któreby poszły za ruskich alumnów, prędko się z wiejskim ludem rozmówić potrafią. A że się z polskich książek modlić będą, to jeszcze świętojurstwo niezaginie; wszak ruskie książki nabożne może się znajdą w rączkach zaledwie kilku nowomodnych par excellence świętojurskich dam.

Na takie usposobienie trafia świętojurska mowa, dawniéj do szkół chłopięcych wprowadzona, a dziś w panieńskich mająca być zainstallowaną. Świadkiem tego stósy suplik i protestów, które rodzice za córki swoje do Wysokich Władz złożyły w celu uwolnienia swych dzieci od katuszy uczenia się azbuki. Czyż nie dosyć, że nasze chłopczęta najdroższe chwile poświęcają nauce tylu języków? Czyż niedość grzechu, że młódź gimnazyalna zamiast pracować nad zbieraniem materyałów do prawdziwego wykształcenia potrzebnych, ślęczyć musi nad pięcioma językami i mozolić się nad tym nawet, który w przyszłém carstwie ruskiém, w świętojurskich głowach wymarzonėm, ma być kiedyś urzędową i konwersacyjną mową. Słychać tu jednak, że Jego Excellencya X. Metropolita z tutejszym JWX. Biskupem mają upraszać Monarchę o zniesienie dotyczącéj uchwały wysokiego rządu Jego. Jako Ojcowie narodu postanowili ująć się za najmniejszymi, za niewinną cząstką swoich owczarni, i przemówić do Monarchy głosem stroskanych rodziców.

Szczęść Boże tak zacnemu przedsięwzięciu, które — niezawodnie — odwróci od słabiuchnego rodzaju naszego mitręgę i pracę niepotrzebną a wstrętną, i oszczędzi niewinnym duszom niejedną łzę, niejedną smutną godzinę.

Kilkanaście dni temu jak prywatni przedsiębiorcy ukończyli tutaj most na Sanie pod dozorem rządowego komisarza dróg i mostów z drzewa zbudowany. Jestto budowa najzwyklejsza i niczém osobliwszém nie zaleca się. Dozórca budowy jako Rusin zaprosił ruskiego X. Biskupa do odprawienia obrzędu poświęcenia, który téż łaskawie 15 t. m. zadośćuczynił życzeniu jego. Zaś 23 t. m. odbyła się w tutejszéj katedrze ruskiéj niezwykła uroczystość pod przewodem samego X. Metropolity Litwinowicza, który wręczył tutejszéj kapitule nadane jéj od św. Stolicy Apostolskiéj kanoniczne zatwierdzenie, bez którego egzystowała tylko wobec c. k. rządu jako korpus, ale wobec kościoła nie miała właściwego kapitułom znaczenia.

Z X. Metropolitą przybyli lwowscy kapitulares, a z honorowych kanoników X. Krynicki wysłużony professor historyi kościelnéj i rektor magnifikus lwowskiéj wszechuczelni, i X. Ilnicki viceregens seminarium.

Z młodszego kleru X. Kostek referent konsystorza metropolitalnego i professor teologii pastoralnéj. Z diecezyi tutejszéj zjechali się honorowi kanonicy i niektórzy z pobliższych plebanów. Przed 9 rano ponadchodziły procesye ze wsiów okolicznych i z przedmieść tutejszych do świątyni katedralnéj ze śpiewaniem „*Przeczystaja diwo Maty ruskoho kraju.*“

Po zgromadzeniu się ludu, wyszło z zakrystyi duchowieństwo składające się z dwóch kapituł, Lwowskiéj i Przemyskiéj, z honorowych kanoników, młodszego kleru i alumnów seminaryum, a poprzedzone podwójną assystencyą dla Metropolity i dla X. Biskupa przeznaczoną i w piękne aparaty ubraną, z krzyżami, ze światłem i z trybularzami udało się do biskupiego pałacu, w celu uroczystego przyprowadzenia dostojników cerkwi do świątyni. Przy huku dzwonów i salwach moździerzowych, z pobożném śpiewaniem stanął pochód cały u drzwi katedry, gdzie X. Metropolita incenzacyą otrzymał, a skoro przestąpił próg świątyni, pięknym chóralnym śpiewem powitany został.

Poprzedzony przez X. Biskupa assystencyą otoczonego, również z assystą swoją, na któréj czele szedł kanonik niosący krzyż metropolitalny, postępował w bogatéj od złota kapiącéj mitrze książęcéj, w sutéj mantyi, któréj ogon dwóch lokai w złocistéj liberyi niosło. Poprzód niego dwaj klerycy nieśli tacę święconą wodą napełnioną, a X. Metropolita srebrném kropidełkiem chylący się lud boży poważnie kropił. Wszedłszy do presbyterium i oddawszy pokłon Bogu utajonemu, wstąpił na tron X. Ordynaryusza, co zapewne regułami ceremoniału wschodniego kościoła przepisane jest, nasz bowiem ceremoniał nie pozwala ustępować tronu biskupiego X. Metropolicie, tylko kardynałowi, i X. Metropolitę naprzeciwko tronu X. Ordynaryusza sadowi. Tu się przeciwnie stało, ale zaimprowizowany tron X. Biskupa Polańskiego według ceremoniału łacińskiego na właściwém stanął miejscu, bo od rogu ewangelii. Po wstąpieniu na tron, począł się X. Metropolita ubierać do mszy św. Zauważaliśmy, że nosi tak zwane *soli Deo*, a zatém, wierny ustawom synodu Zamojskiego, ma tonzurę, któréj nawet nie widać na wyborze cerkiewnych dostojników t. j. na XX. Kanonikach i innych aspirantach do wyższych godności. Gdy X. Metropolita w piękny i kosztowny ornat ubrany zasiadł na krześle tronowém, przybliżyli się ku Niemu kapitulares, i w półkolu stojąc, wysłuchali przemowy, w któréj im oznajmił cel swego przybycia, „zwiastując im wielką radość, że Ojciec św. z osobliwszéj łaskawości swéj jaką serce Jego ożywione jest dla wschodniéj cerkwi, raczył wysłuchać prośby przez ś. p. kardynała Michała i niezapomnianego ś. p. następcy jego Grzegorza Jachimowicza do Stolicy Apostolskiéj zanoszone, i bullą wydaną udzielił Przemyskiéj Kapitule instytucyą kanoniczną, któréj przedtém nie posiadała.“ Słysząc to, niejeden się ze świeckich zdziwi, dla czego aż do dziś w takiém upośledzeniu zostawieni byli Rusini, że nawet nie mieli kapituł kanonicznie erygowanych. Na to zagadnienie nie można dać objaśnienia takiego, jakiém *Lemberska gazetka*, a za nią *Wiener Abendpost* niby od niechcenia, jako rzeczą wróblom na dachu znaną sypnęła, że ruskie kapituły za czasów polskich zaginęły. Niegodzi się takiém bezmyślném i fałszywém frazesem nawet garsteczce wiernych abonentów swoich mydlić oczów, i konserwatywny ustrój ich kompleksyi jątrzyć przeciwko téj straszliwéj tyrancе Polonii, która już i tak, dzięki szajce przemysłowców dziennikarskich na żołdach różnorodnych policyi zostających przedstawia im się jak mara chłostą nad popami i chłopami wywijająca.

Ciekawość czemu teraz krom popów tego wyglądających chłopi nie bardzo czerstwo i roskosznie wyglądają, kto teraz ssie chłopa? Wszakże Lechia, jak Pan Antoni Pietruszewicz Rusin pod dniem 25 Maja roku 1848 we Lwowie w grodzie Rusi Austryjackiéj (sic) drukiem ogłosił, „ta sama Lechia, — mówi Pan Pietruszewicz — co gwałciła narodowość Rusi południowo-zachodniéj, i Ruś północną wprawiała w wojnę domową, została za wyrokiem sprawiedliwego Boga roku 1772 pierwszy raz podzielona, a Ruś, według tegoż autora dostała w téj dobie rząd nowy i lepszą dla niéj przyszłość zapewniający.“ Otóż ani wtedy kiedy Polska jeszcze nie była podzieloną, ani późniéj kiedy została pierwszy, drugi i trzeci raz podzieloną, nie mogła poniszczyć ruskich kapituł, a to z téj prostéj przyczyny, że ich jak za schizmy tak po zawarciu Unii nie było. Schizma téj instytucyi niezna.

Kiedyż więc mogły upaść kapituły we Lwowie i w Przemyślu, skoro pasterze ich dopiero na synodzie zamojskiem roku 1720 schizmy się odprzysięgli, a w lat 52, nim synod wydał błogie owoce w wykształceniu kleru zdolnego do rady biskupiéj, już się spełniła nad Lechią — jak powiada P. Pietruszewicz — „scena sądu ostatecznego odbywająca się nad narodami w dziejach świata?“ kiedyż więc miała Polska zniszczyć kapituły ruskie? Wiadomo zresztą całemu światu krom *Lembergerce*, że biskupi uniccy rządzili bezpośrednio całym klerem świeckim i zakonnym, bez kapituł, bez suffraganów, z władzą zupełną, najwyższą w swojéj diecezyi; że synod zamojski, stanowiąc, aby z zakonu bazyliańskiego wybierano biskupów, urządzać sobie kapituły na wzór kościoła łacińskiego, jeno każdemu przydał teologa, męża biegłego w nauce duchownéj, któryby był biskupa doradzcą przez Metropolitę oznaczonym. Oprócz tego teologa, dodano jeszcze biskupowi officyała sprawującego urzędowanie w administracyi diecezalnéj i notaryusza. Niech nam pokażą Świętojurcy i usłużna im *Lembergerka* istnienie jakich kapituł, a wtedy wolno im będzie uczciwém czołem wołać na Polską tyranią nie tylko do *Abendale* i do *Morgenpost*, i wylewać łzy nad boleściami i niewolą cerkwi. Kapituły w ruskiéj cerkwi to najczystsza innowacya, czemu ich nie kasują tak jak wyrzucają postrzyganie włosów, dzwonki, monstrancye, processye Bożego Ciała i przyklękiwanie do komunii. Czemu niepodyktujecie Panowie Świętojurscy jakiemu dyakowi filipiki przeciw téj innowacyi łacińskiéj, bo od Cesarza łacińskiego obrządku, od rzymsko-katolickiéj apostolskiéj mości po rewindykacyi Rusi wprowadzonéj? — — —

Po przemowie swojéj powstał X. Metropolita, i z odkrytą głową słuchał bulli papieskiéj, którą JMX. Ilnicki vice-regens seminaryum lwowskiego stanąwszy na stopniu w carskich drzwiach odczytał, a po odczytaniu dla okazania czci rozkazom Ojca św., podpis Jego Świątobliwości pocałował. Zaraz potém, odczytaną została taż bulla z ambony w języku ruskim; poczém X. Metropolita wręczył ją X. kanonikowi Juzyczyńskiemu, co nas niepomału zadziwiło, gdyż X. kanonik Łukaszewski starszy ponoś godnością i wiekiem. Po oddaniu bulli, wystąpił na czoło kapituły powszechnie tu znany X. kanonik Hinylewycz, i z wielką dosadnością głosu o wdzięczności wielebnéj korporacyi dla X. Metropolity za fatygę podjętą rzecz czynił. Potém zwrócił uwagę na zaszczyt, którym wielebna kapituła od Ojca św. ozdobioną została,

i prosił X. Metropolitę, iżby w imieniu wszystkich kanoników złożył dzięki Ojcu św. i zapewnił Jego Świątobliwość — a to wyrzekł uroczyście podniesionem głosem — że Unią św. jak źrenicę oka chować i pielęgnować przyrzekają. Na tę przemowę dał X. Metropolita obszerniejszą i gruntowną odpowiedź, w któréj troskliwość papieżów rzymskich o ruską cerkiew wykazywał. Z osobliwszém naciskiem wołał: Cześć wszystkim papieżom od Klemensa VIII!! Potém wyliczał dzieła obecnie nam panującego Ojca św., które od wstąpienia na Stolicę Piotrową dla dobra Wschodniéj Cerkwi przedsięwziął i dokonał. Między niemi wskazał na encyklikę Jego Świątobliwości pod dniem 6 Stycznia 1848 do wszystkich wschodniego kościoła wyznawców daną, która się zaczyna od słów, „*In suprema Petri Apostoli Sede.*“ Potém wspomniał o erekcyi 2 stolic biskupich w Węgrzech. Również mówił i o tém, że z woli Ojca św., swobody dla biskupów łacińskich, konkordatem z roku 1855 nadane, zarówno i biskupom ruskim przysłużać muszą.

Ztąd Ojciec św. w liście do biskupów państwa austryjackiego, nad przeprowadzeniem konkordatu w Wiedniu obradujących, pisanym, przemawia także i do episkopatu unickiego. *) Nareszcie czułém głosem wspomniał o pobycie swojém w Rzymie, o anielskiéj dobroci Ojca św., którego nazwał europejskim męczennikiem, a przy końcu powstawszy z tronu, zawołał na cześć Ojca św: *Mnohaja, mnohaja, mnohaja lita*, poczém chór zaczął śpiewać: „*Mnohaja lita*“ a za chórem X. Metropolita, i gdzieniegdzie odezwał się jaki głos wtórujący. Niektórzy kapitulares zapewne, aby nie psuć harmonii chórowego śpiewu, nieraczyli ust otworzyć. Po prześpiewaniu tego hymnu zaczęła się celebra sumy. Wielki orszak koncelebrujących przystąpił do tronu X. Metropolity i składał mu homagium przed przystąpieniem do ółtarza. X. Metropolita celebruje poważnie i pięknie w całém tego słowa znaczeniu, a w śpiewie Jego przebija się istotnie duch liturgii wschodniéj, pełny powagi głębokiéj, i tajemniczéj uroczystości. Nad każdym ruchem swym panuje, z wielkim spokojem i cierpliwością obraca się, ztąd téż liczna assystencya miała czas choć na szczupłém miejscu według potrzeby i w sam raz odpowiednie usługi spełniać. Jedno nas uderzyło, że przy obracaniu się do ludu oczu niespuszcza, i że koncelebranci chodząc przy lub w około ółtarza rąk, jak się należy nie składają. Być może, że ich rubryki mszalne nie są tak wydoskonalone jak nasze, że zatém księdzu trzymanie rąk i rzucanie oczyma do woli zostawione. Przed epistołą był zwyczajny obchód w około ółtarza, podczas którego śpiewano: „*Spasy nas Syne Boży etc.* t. j. *Zbaw nas Synu Boży etc.*“ Jestto śliczna ceremonia, jeśli koncelebranci mają dobrane głosy do śpiewania tego błagania. Tą razą byłoby wszystko dobrze poszło, gdyby jeden z lwowskich XX. kanoników nie był w pretensyi zaimponowania całéj przemyskiéj Rusi swoim głosem, a raczéj ogromnemi piersiami, dla których niezmordowanie przeciągał w nieskończoność tony i zawijasami niepotrzebnemi pieczętował. To téż nim skończył: „*Spasy nas,*“ to wszyscy inni najwygodniéj mogli spocząć, odkaszlnąć i tabaki zażyć. W czasie summy powiedział kazanie X. kanonik Kordasiewicz pełniący urząd kanclerza konsystorskiego, chociaż przy obecnych awansach do dygnitarstwa Chartophylaxa nie został podniesiony. Niesłyszałem tego kazania, ale od znawców języka ruskiego i bezpośrednich świadków wiem, że prawił o instytucyi kapituł według książki o prawie kanoniczném kościoła wschodniego traktującéj a niedawno przez Pap. Szylagyego wydanéj. Z tego samego dziełka są całe ustępy w owym liście tutejszego X. biskupa ruskiego, który pod dniem 28 Czerwca 1862 z powodu encykliki Ojca św. do biskupów unickich pod dniem 8 Kwietnia 1862 wydanéj napisał do swego duchowieństwa. Mówił także X. Kordasiewicz o poniżeniu obrządku ruskiego przez odstępstwo od niego panów szlachty. Lecz patrząc jak za protekcyą wysokiego rządu i za osobliwszą troskliwością Ojca św. o całość i rozszerzenie jego. podnosi się i sił nabiera, raduje się i dzięki składa tym, którzy się zajęli wzrostem jego. Nareszcie pokłada nadzieję w młodszém pokoleniu, o którém tuszy sobie, że pracą i energią przyczyni się do sławy i pierwotnéj siły najdroższego klejnotu narodowości ruskiéj obrządku swego. Czy nie wziął przypadkiem X. mówca obrządek za narodowość? To pytanie dla tego stawiamy, że jako duchowny a przytém kanonik musi wiedzieć, że do podniesienia obrządku trzeba przedewszystkiém ożywienia tego, czemu obrządek za suknią za szatę służy, t. j. wiary św. Do ożywienia zaś wiary nie starczy praca i energia, ale czegoś więcéj potrzeba. Tém samém za małe to środki do nadania obrządkowi siły i sławy. Zewnętrznego blasku i pompy można mu pracą i energią rozwiniętą na sejmach, w przedpokojach ministeryalnych po wsiach między ciemnym ludem przydać i nalepić, ale wewnętrznéj siły i trwałości owe rzeczy zmienniesze od polityki w obrządek nie wleją. To zadanie ducha katolickiego, to zadanie biskupów dzierzących w ręku edukacyą kleru młodego. Póki w téj gałęzi ich pasterzowania nie zajdzie radykalna reforma, póki nie przetną duchownem mieczem swéj władzy biskupiéj wichrzeń jawnych i skrytych, które pod maską patryotyzmu panowanie dla schizmy ścielą i zakorzeniają, póty obrządek nienabierze siły życiodajnéj, i nie pomoże mu żadna faworyzacya świeckich potęg, ani złociste ryzy i jaskrawe ikonostazy, ani purytański fanatyzm w oczyszczaniu liturgii, ani stauropigia, ani redakcya „*Słowa* i *Strachopuda.*“

Jak rzeczy pójdą obecnym trybem, to w obec téj młodzieży, do któréj X. Kordasiewicz uśmiecha się, nie będzie mógł X. Metropolita ze swobodną myślą zaintonować papieżowi rzymskiemu *Mnohaja lita*, bo nietylko spuści oczy na takie wezwanie, jak na téj uroczystości niektórzy kanonicy uczynili, ale zuchwale pojrzy na niego. Gdzie nie ma miłości tam wiara umarła, a ta jedynie życie daje. Schizma nie ma miłości, a gdzie, wbrew zakazom synodu zamojskiego unicka młodzież bierze udział w nabożeństwach schizmatyckich, jakto miało miejsce we Lwowie za Szewczeńką, gdzie śmie zapraszać duchownych swoich, i zbijać ich wymówki uwagą, że schizma a ruski obrządek jednego mają Boga i jedną wiarę; tam ponoś katolicyzm nie bardzo silnie stoi, a więc o miłości mowy być nie może, tam wiara upadła. Gdzie professor dogmatyki za gorliwość katolicką znieważony został, a winowajcy znaleźli w swéj władzy obrońców składających przyczynę tego szkandału na szorstkie obejście się z nią X. professora, tam najwyrozumialszy człowiek dojrzy obrazę saméj zasady i téj wiary żywéj miłością płomieniącéj, dla któréj św. Jan Ewangelista z witającym Go heretykiem tak ostro się obszedł. Dziśby spotkała umiłowanego ucznia nie mała konfuzya i krzywda, bo naprzód dzienniki massońskie rzuciłyby nań błotem głupich konceptów swoich, potém musiałby stawać przed kratkami za którymi na stole stawiają ukrzyżowanego Zbawiciela, potém obrzuciliby go studenci śmierdzącemi jajami dodając groźbę, aby się wyniósł do Rzymu, a nareszcie powiedzieliby mu Aniołowie kościoła: Nie masz taktu, idź gdzie ci się podoba, a nie dmuchaj w ul. — Czy taka martwota i nagość da się złotą lamą i szychem liońskim pokryć. Da na chwilę, ale od niéj złoto się zmieni, bl sk i moc straci, wszystko się zepsuje, strupieszeje, zwietszeje i w proch się rozsypie. Wiem, że te uwagi niewstrzymują biegu rzeczy, ale niech nas do modlitwy zachęcają. Schizma butno się stawia. Mimo zakazów biskupich, zuchwalsi księża noszą brody i schizmatyckie ryzy. Miałem fortografią jednego z nich w takiém kostiumie odfotografowanego, i posłałem ją do Rzymu.

Ale niesądźcie, że się lękamy bardzo o wiarę dla tych sukien i kudłatych włosów i bród. Bynajmniéj. Wszak jutro może Stolica Apostolska pragnieniu reformatorów dogodzić, pozwalając na powrót do czasów Klemensa VIII. My się trwożymy zuchwalstwém popów takich za nic sobie mających rozporządzenia Metropolity, my się trwożymy tém, że polityka petersburska w tém wszystkiém niepoślednią gra rolą. Wszak *Archiepiskop Litowskoj Siemiaszko* choć klął duszę i ciało, że nie chce schizmy, choć mówił do księży, że wolno im będzie psem go nazwać jakby reformy na złe wyszły, przecież może daléj zabiegł niż pierwotnie zamierzał, bo stał się narzędziem polityki moskiewskiéj.

Po sumie była — jak zwykle — feta u X. Biskupa Polańskiego, na któréj znajdowała się i łacińska kapituła. JW. pasterza nie było podówczas w Przemyślu, a zatém ponieważ przyjazd Jego na Niedzielę był spodziewany, zaproszenie napróżno Go czekało.

*) W liście rzeczonym odzywa się Ojciec św. do ruskich biskupów w te słowa między innemi: *Ut sacramenta administrentur, ac divina celebrentur officia juxta vestram disciplinam, iis tamen liturgicis libris adhibitis, qui ab hac Sta Sede probati fuerunt.*

Doniesienie Wydawnictwa.

Numer 48 *Tygodnika katolickiego* wydrukowany nie mógł być rozesłany z przyczyn od wydawnictwa niezależnych. Skoro przeszkody ustąpią, numer ten bez zmiany lub ze zmianą potrzebną dojdzie rąk przedpłacicieli.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku
w Komisie Emila Thyma w Grodzisku.